

Obserwator zawiera okazjonalny przegląd informacji i opinii uznanych za istotne przez członków i sympatyków Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Pozytywna Energia”.

Szczególne podziękowanie należy się amerykańskiej organizacji The WindAction Group (www.WindAction.org)

Za błędy i niedociągnięcia w naszych amatorskich i czysto społecznych działaniach przepraszamy. Liczymy, że informacje zwrotne od czytelników pozwolą nam stopniowo udoskonalać ten biuletyn „na miarę naszych aspiracji”.

W NUMERZE:

Publikujemy obszernie fragmenty wypowiedzi poseł Anny Zalewskiej w czasie sejmowej dyskusji n/t projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo budowlane i ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (wprowadzającej m.in. odległości minimalne turbin wiatrowych od domów) w dniu 8 stycznia 2014 r. (58. posiedzenie Sejmu)

Cały stenogram dostępny jest tutaj:

http://orka2.sejm.gov.pl/StenolInter7.nsf/0/3612699286793C7FC1257C5B005C65D0/%24File/58_a_ksiazka.pdf

W wyniku osobistej interwencji premiera Tuska projekt ustawy nie został odrzucony, lecz przesłany z powrotem do komisji głosami niezwyklej koalicji PO-PiS-SLD przeciwko głosom Twojego Ruchu (wszystkich posłów TR) i ogromnej większości PSL (wśród 4 wstrzymujących się od głosu był b. poseł Pawlak).

Przy okazji wypada wyjaśnić, że publikowanie przez nas wypowiedzi jakiegokolwiek reprezentanta partii politycznej (czy szerzej polityka) nie oznacza generalnego poparcia dla żadnej formacji politycznej.

Poseł Anna Zalewska:

[...] Na początku muszę odnieść się do kilku kwestii, mitów, legend, niedomówień i powierzchownej wiedzy. Od półtora roku zajmujemy się tym projektem. Rząd Platformy Obywatelskiej i PSL miał półtora roku na badania naukowe, konsultacje, opinie. Zmarnotrawił ten czas, poddając się lobbystom. Pytacie państwo, dlaczego taki mały fragment. Wydawałoby się, że to jest najprostsze. Sądziłam, że nie będzie żadnych wątpliwości i że będzie zgoda. Wystarczy oddalić elektrownie wiatrowe, uporządkować dojazd i zagwarantować społeczeństwu udział w procedurze. Nic prostszego, jeżeli chodzi o przepisy. Natomiast sposób strywalizowania tak oczywistych zapisów w ustawie zaproponowanych przez wnioskodawców pokazuje, że nie ma dobrej woli. [...] To, że należy tę kwestię uregulować, proszę państwa, jest też oczywiste dla Platformy Obywatelskiej. Z panią poseł Skowrońską w Woli Rafałowskiej ramię w ramię występowałyśmy, broniąc ludzi, i zgadzałyśmy się we wszystkim. Skutek działań jej, moich, pani prof. Hrynkiewicz jest taki, że Najwyższa Izba Kontroli uznała, iż tam wszystko jest nie tak, a 64 mln zł z publicznych pieniędzy zostały wyrzucone w cztery doły, które jeszcze w dodatku chyba nie są zasypane, choć tego nie sprawdzałam.

Państwo oczywiście chcieliby dyskutować o całej energii odnawialnej. Ja tego robić nie będę, ale chcę przypomnieć państwu, że zgodnie z podpisanym przez Donalda Tuska pakietem klimatyczno-energetycznym w 2008 r. to my mówimy o miksie energetycznym. I nikt nam nie będzie opowiadał, że musimy ten mikś skupić na tym, żeby w 80% były to elektrownie wiatrowe, w dodatku farmy wiatrowe. My nie dyskutujemy bowiem, proszę państwa, o tym, że ktoś jest przeciwny energii odnawialnej, ewentualnie jest przeciwny elektrowniom wiatrowym. Po pierwsze, mówimy, że to nieprawda, iż jest to bezwzględnie czysta energia. Przypomnę państwu, proszę zapytać przedstawiciela Ministerstwa Środowiska, bo ma kłopoty z wyliczeniem, generalnie Ministerstwo Środowiska ma kłopoty z emisją i liczeniem tejże, ile trzeba wyemitować dwutlenku węgla, żeby wyprodukować maszt, żeby wyprodukować wszystkie urządzenia, żeby wyprodukować żelazobeton, który trzeba wlać do 9-metrowych rowów, żeby utrzymać rosnące elektrownie wiatrowe w Polsce.

[...] Niemcy, proszę państwa, dlatego mają takie świetne uzyski, jeżeli chodzi o energię odnawialną, bo poszli w mikroinstalacje. Tu pełna zgoda z panem posłem Olejniczakiem, trzeba było już dawno mieć ustawę o OZE i tam przypilnować tych wszystkich rozwiązań. Proszę państwa, bijemy się o to, bo chodzi o 60 mld zł, i tu też poddaję się, bo wyliczam sama, o 20% z 300 mld zł na energię odnawialną. Ministerstwo Ochrony Środowiska nie potrafi mi odpowiedzieć, czy liczymy 20% od 300 mld zł, czy od kwoty pomniejszonej o składkę, którą będziemy zobowiązani wpłacać do Unii Europejskiej do wysokości mniej więcej 120 mld zł. W związku z tym, jeżeli jest to 20% z 300 mld zł, to mamy 60 mld zł ogromnych pieniędzy na energię odnawialną. Dlaczego tego nie mają dostać polscy rolnicy? Dlaczego z tych pieniędzy nie mogą skorzystać polscy obywatele mieszkający na wsi? Dlaczego nie mogą skorzystać z funduszy strukturalnych i mieć dopłat, produkując prąd, pokrywając swoje własne domy mikroinstalacjami?

Przyjdą ogromne firmy. Państwo dobrze wiecie, że większość firm pochodzi z krajów starej piętnastki, które znalazły sobie fajny instrument prawny po to, żeby sięgnąć po fundusze strukturalne, które funkcjonują w Polsce, zamortyzować zamortyzowane najczęściej w 80% elektrownie wiatrowe u siebie, z grubsza zrewitalizowane, i w dodatku sięgnąć jeszcze po dodatkowe, dostępne w każdym kraju, który wszedł do Unii Europejskiej w 2004 r., promocje związane z energią odnawialną.

Jednocześnie, proszę państwa, pytamy czy apelujemy od 6 lat o różnego rodzaju niezależne badania w Polsce. Mamy kilkadziesiąt badań. Wszystko to jest zrobione przez wybitnych naukowców, którzy robią to za darmo i na prośbę protestujących. Są to akustycy, psychiatry, lekarze, prawnicy, drogowcy. Na ten temat wypowiada się rzeczywiście każdy, kto wiele w swoim życiu doświadczył lub się na tym zna, ma określone tytuły, a Polski rząd nie widzi takiego powodu. Polski rząd, proszę państwa, postępuje się, uwaga, badaniami na zlecenie firm wiatrowych. Cytowane przez panią poseł, która występowała w imieniu Platformy Obywatelskiej, opinie sejmików poszczególnych województw, są zrobione na zasadzie wytnij i wklej. Wszystkie są bardzo podobne, proszę państwa, do tych wszystkich dokumentów, które lobbyści wiatrowi dostarczają zespołowi czy bezpośrednio do mojego biura. One są na takim samym poziomie, są dalece powierzchowne i strywalizowane.

Z góry zakładają, że będzie katastrofa, jeżeli pojawi się kwestia odległości. Bardzo proszę o partnera w postaci polskiego rządu, który policzy, że jeżeli nie 3, to 2, może 4 lub 1,5, by nie było tak, że nie ma niczego. Na przykład w województwie łódzkim od dwóch lat nie potrafimy zdemontować elektrowni wiatrowej, która stanęła na podwórku mieszkanki, która w dodatku rozpoczęła budowę domu i w tej chwili stanęła w połowie tej budowy, ale musi tam mieszkać, bo zaciągnęła kredyty, a bank odmówił jej dalszego kredytowania.

Proszę państwa, cała sprawa związana z elektrowniami wiatrowymi to nie tylko, tak jak powiedzieli poseł Adamczyk, [...], 520 miejscowości, gdzie jest to zdiagnozowane [w istocie na stronie stop wiatrakom zarejestrowanych jest w tej chwili 503 protestów lokalnych – red.], gdzie toczą się protesty. Proszę państwa, wszędzie są elektrownie wiatrowe i lobbyści wiatrowi, wieje czy nie wieje, a przypominam, że Polska to nie jest wietrzny kraj, tu nie ma takich samych warunków jak w Niemczech, Holandii itd. Tych miejscowości, podejrzewam, jest dwa razy więcej, dlatego że oni są w tej chwili w każdej gminie. To jest na różnym poziomie, że tak powiem, procedowania, dlatego że do momentu wejścia w etap studium, wystąpienia o warunki zabudowy czy plan zagospodarowania przestrzennego jest cisza.

Tak brzmią, proszę państwa, umowy [chodzi o umowy dzierżawy gruntów pod wiatraki – red.]. Niektóre umowy Sąd Najwyższy już unieważnia, ale ktoś musi złożyć wnioski. Na razie rolnicy się boją. Otóż, jeżeli chodzi o te umowy, proszę państwa, kilkakrotnie zwracałam się do CBA, do prokuratury, do ABW, bo jest to rzeczywiście dbałość o naszych obywateli, którzy podpisali takie, a nie inne umowy.

Bardzo często radca prawny, który jest zakładnikiem burmistrza czy wójta, który z bliżej nieokreślonych powodów, a mówi się też, proszę państwa, że z grubsza trzeba półtora miliona na gminę, staje się lobbystą wiatrowym, bez jakiegokolwiek analizy, taki radca prawny jest jedyną osobą, która ogląda te umowy. Te umowy, krótko mówiąc, oprócz klauzuli, że raczej nie mówi się o tych umowach i że nie można takiej umowy zerwać, może ją zerwać inwestor, oprócz tego, że są poddawane cesji, ciągłej sprzedaży – i tak się dzieje w Zachodniopomorskiem, kolejne gminy odkupują i negocjują warunki – są umowami w żaden sposób niezabezpieczającymi rolnika przed upadkiem i bankructwem firm.

Jednocześnie to są umowy, które nie gwarantują żadnych praw wydzierżawiającemu, który cały czas jest właścicielem, w związku z tym karne zobowiązania w sytuacjach zdarzeń to on będzie ponosił. Takie umowy również bardzo często nie podlegają – tak często jest zapisane w tych umowach, oglądałam ich setki, to też jest dosyć skomplikowane, dlatego że te umowy trafiają do mnie w sposób dramatyczny, ludzie z wielu miejsc Polski po prostu przyjeżdżają, prosząc, że bym nie podawała imienia i nazwiska ani tego, jaką umową i z jakiej miejscowości się zajmuję – to wynika, jeszcze raz powtarzam, z zapisów [...] W związku z tym absolutnie, proszę państwa, nikt tego nie kontroluje. Proszę mi pokazać rolnika, który, pokrzywdzony, pójdzie do sądu i będzie potrafił taką umowę zakwestionować, skoro po stronie lobbystów wiatrowych, bo to ogromny majątek, są ogromne pieniądze. Jeszcze raz – mają nieformalnie półtora miliona na gminę i zaraz państwu powiem, jak dysponują tymi pieniędzmi. Urząd kontroli skarbowej absolutnie się tym nie interesuje ani polski rząd.

I oczywiście to jest pierwszy szantaż. Ale, tak jak tutaj postawie, którzy zajmują się na co dzień tymi kwestiami, mówili, bardzo często lobbyści wiatrowi zakładają firmy, które mają kapitał założycielski w wysokości 5 tys., i te firmy stają się tymi, które mówią o milionach i milionowych przychodach dla gmin. I rzeczywiście one docierają do lokalnych sołtysów, wójtów, burmistrzów i radnych. Jestem po długiej batalii w urzędzie województwa dolnośląskiego, gdzie nadzór prawny wzrusza ramionami na to – bo kwestionujemy te uchwały – że radni, którzy podpisali umowy dzierżawy, głoszą nad planem zagospodarowania przestrzennego i nad swoim zyskiem, wzruszają ramionami i uważają, że jest to tylko

uchybiecie, a nie powód do uchylenia uchwały albo zawiadomienia prokuratury, i beztrudno informują mnie zawsze: to proszę zawiadomić prokuraturę. Zlikwidujemy urzędy wojewódzkie. I tu odpowiedź od razu na pytanie pana posła Kuźmiuka – rzeczywiście w większości wypadków dochodzi do finansowania planu zagospodarowania przestrzennego przez lobbystów wiatrowych i oczywiście, proszę państwa, jest tak, że nikt nawet z tym się nie kryje, bo uważają, że nikt w Polsce nic im nie zrobi. Miałam kilkanaście takich publicznych deklaracji, m.in. wójt Ciepłowodów czy wójt Ziębic – w ogóle w Ziębicach przyszedł lobbysta wiatrowy i prowadził sesję. W związku z tym możemy sobie pokazać skalę uzależnienia i skalę nieformalnych przepływów pieniędzy. Zresztą to taki niesamowity pan burmistrz – podkreślał, że jak się pojawię w tych wsiach, żeby pomóc ludziom, to poszczują mnie psami. Ileż trzeba mieć determinacji, żeby w taki sposób wypowiadać się publicznie.

Co dzieje się dalej? Firma oczywiście lobbuje w gminie, rozmawia z poszczególnymi radnymi i rozpoczyna się proces wielkiej przyjaźni z gminami. Otóż nagle okazuje się, że wszyscy trampkarze mają nowoczesne trampki, mają fantastyczne stroje – zakupił je lobbysta wiatrowy. Dzieci wyjeżdżają na wycieczki, radni wyjeżdżają na wycieczki, szczególnie do tych miejscowości, gdzie jest zaprzyjaźniony wójt czy burmistrz, bo mają taką koalicję, ona jest finansowana przez lobbystów wiatrowych, gdzie deklarują, jak to oni są przyjaźni tymże elektrowniom wiatrowym.

Z reguły, gdy za bardzo wieje i za bardzo hałasuje... mieliśmy z panem posłem takie doświadczenie w Suczkach koło Gołdapi, gdzie inwestor po prostu wyłączył te elektrownie wiatrowe. One się kręciły, myślał, że nas zwiedzie, że one są na chodzie. Musieliśmy właściwie udawać, że wyjeżdżamy do Warszawy, żeby to zmierzyć i zobaczyć, że rzeczywiście tam wszelkie normy są przekroczone. To są lobbyści, którzy proponują organizację stowarzyszeń po wszystkich sołectwach, świetnie piją na dożynkach, stawiają hektolitry wódek, fantastycznie współpracują ze strażą pożarną, ciągle tej straży pożarnej coś finansują. Jeszcze jak, nie daj Bóg, rządzi tam PSL, to w związku z tym właściwie trudno jest nawet ustalić, kto komu co daje. I to też nie jest problem dla instytucji i organów ścigania. Dolnośląskie CBA poprosiło, żebym ja zrobiła prowokację i żebym kogoś nagrała na dożynkach.

Proszę państwa, tak nie można. Nie można uznawać, że firma coś sponsoruje, że firma coś darowuje. Też w Grodkowie byłam bardzo niedawno, tam chcą 210 elektrowni wiatrowych postawić, chyba 5 radnych w tamtej kadencji zgłosiło za planem zagospodarowania przestrzennego, w ich rękach jest ze 30 elektrowni wiatrowych. Proszę państwa, był też na przykład sołtys z Podkarpacia, który powiedział: rzeczywiście trzeba przypilnować tych umów. I rzeczywiście już nic więcej nie wybudowali, już nic więcej nie postawili. Przecież to jest korupcja w czystej postaci, proszę państwa. Wprowadzamy pieniądze, udajemy, że będziemy tutaj fantastycznymi przedsiębiorcami, którzy jednak przestają się odzywać. Na przykład tak jest na Suwalszczyźnie. Zniszczyli wszystkie drogi. I co z tego, że zniszczyli? Już ich nie odbudują. Niech sobie pan burmistrz i pan starosta odbudowują. Stąd taka troska o te drogi, żeby je nazwać, zabezpieczyć i żeby można było dojechać do zniszczonych elektrowni wiatrowych.

Proszę państwa, to jest jeszcze drobiazg. Zaczynają się szantaże emocjonalne protestujących, którzy już się nauczyli, organizują się w stowarzyszenia, żeby być stroną. Oni potrafią straszyć kancelarie prawne, wyliczając koszty odszkodowań na okoliczność ich protestów, domniemanych dochodów. Są takie, które liczą po kilkadziesiąt milionów. Ludzie czasami kapitulują, ale większość się nie daje. To nie są terroryści ekologiczni, oni nic z tego nie mają. Na Kaszubach jedno stowarzyszenie dostało propozycję miliona złotych na stowarzyszenie. Nie poddało się i uratowało dużą część Kaszub i swojej ojcowizny, tak aby dalej tam żyć, nie niszczyć krajobrazu i nie niszczyć sobie życia.

Proszę państwa, wydaje się, że powinno być tak, iż urząd wojewódzki albo regionalna dykcja ochrony środowiska są w stanie coś zrobić, przypilnować. Nic bardziej mylnego. Raporty, które widziałam, proszę państwa, zatwierdzone przez regionalne dyrekcje ochrony środowiska, to tak naprawdę materiały „wytnij – wklej”. Czasami myślę im się miejscowości, a już na pewno ulice. Oczywiście posługują się informacjami na temat tego, jakich szczególnych rocznych badań naukowych dokonali. Ale jak zapytam o to, czy może pokazaliby jakąś fakturę związaną z tym, jak ten ornitolog tutaj przebywał, może gdzieś jadł, może gdzieś mieszkał, może dał zarobić obywatelom... Rzeczywiście, proszę państwa, to są batalie kilkuletnie. Tam, gdzie ludzie w porę się organizują, jest wygrana, ale tam, gdzie postawiono elektrownie wiatrowe, jednak najczęściej na warunkach zabudowy...

Dziwię się panu ministrowi, że nie jest przygotowany do tej odpowiedzi, dlatego że powinniśmy monitorować te wydarzenia i pan minister od pięciu lat jest bombardowany tego rodzaju informacjami. A już na pewno powinien pan wiedzieć o tych nielegalnych, to znaczy lokowanych na mocy ustawy o inwestycjach celu publicznego. Kilkakrotnie zwracaliśmy się, ja nawet zwracałam się do premiera Donalda Tuska, o to, żeby ogłosić moratorium. Zróbmy inwentaryzację, zobaczymy, na czym stoimy i co proponujemy obywatelom. Z grubsza licząc, 2,5 mln osób.

Państwo z troską wypowiadają się o tym, że czas na dostosowanie się do przepisów jest zbyt krótki, w ogóle jest niedopuszczalny, ktoś mówił o działaniu prawa wstecz [chodzi o zobligowanie właścicieli farm wiatrowych do odsunięcia ich o minimalną odległość od domów do 2017 roku – red.]. Żadne prawo nie działa wstecz. Mamy ustawę m.in. związaną z dyrektywą Unii Europejskiej mówiącą o dostosowaniu przychodni do obostrzeń unijnych. Tam też jest krótka informacja: jeżeli do tego i tego roku nie dostosujecie się, do widzenia, proszę zamykać, nie ma możliwości, żebyście otrzymali kontrakt. Zresztą, zauważcie, półtora roku. Już nawet jedna dyrektywa się zmieniła, która jest procedowana, jeśli chodzi o ten przepis. Półtora roku na to, żeby wy dyskutować zupełnie podstawowe kwestie.

Proszę mi wierzyć, proszę państwa, że inwestycje, które w tej chwili są ulokowane w Polsce, a jest ich już bardzo dużo, w ciągu 4–5 lat będą z głowy. To znaczy, oni już się zbilansowali, reszta to jest po prostu czysty zarobek – rzeczywiście niektórzy otwarcie o tym mówią – zakładając oczywiście fakt, że nie wydają i nie inwestują w nowe elektrownie, a takich nie ma w Polsce. Nowoczesne elektrownie, o których mówimy, jakie są na Zachodzie, w Polsce nie występują.

Szkoda też, że pan minister nie odniósł się do tego, bo to jest dla nas również ważna informacja. Każde źródło: Ministerstwo Gospodarki, ministerstwo ochrony środowiska, Urząd Regulacji Energetyki i ministerstwo transportu, teraz już rozwoju, odpowiedzialne za wydatkowanie funduszy strukturalnych, posługuje się zupełnie innymi liczbami. Jak w takim razie poważnie dyskutować, poważnie traktować zarzuty co do bardzo prostego przepisu?

Było pytanie, dlaczego 3 km i czy ktoś to policzył. Jeszcze raz przypominamy, w Polsce mamy analizy Ministerstwa Zdrowia sporządzone na podstawie dostępnych badań. Najczęściej są to badania prowadzone w Unii Europejskiej. Jeszcze raz powtarzam, w Polsce są mniejsze doświadczenia, nie ma chęci rządu, żeby przeprowadzić niezależne badania. Tak więc oparliśmy się na tym, co wydawało się najoczywistsze. Ministerstwo Zdrowia pokazuje, jaka jest bezpieczna odległość, i żeby już nie dyskutować z rządem, uszanować wolę ministerstwa, nie mając żadnych narzędzi, instrumentów prawnych do tego, żeby przeprowadzić badania i dokonać analiz, które były by traktowane jako ostateczne i wiarygodne, posłużyliśmy się tym w drodze kompromisu. Ale jeżeli pełnomocnikiem polskiego ministra zdrowia, pełnomocnikiem do spraw zdrowia środowiskowego jest osoba, która zasiada w radach nadzorczych – była, stowarzyszenie doprowadziło, że została odwołana – zasiadała w radach nadzorczych farm wiatrowych, to mamy prostą odpowiedź na pytanie, dlaczego polski rząd, dlaczego urzędnicy tam pracujący nie są w żaden sposób zainteresowani tym, żeby coś zmierzyć, zbadać, zanalizować, dodać. Nie, bo nie. [...]

[..] w polskim prawie teoretycznie jest mowa o odszkodowaniu – to jest art. 36 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, który mówi, że jeżeli gmina doprowadzi do posadowienia inwestycji, która obniży wartość nieruchomości, to może spodziewać się wniosku o odszkodowanie. Ta osoba, o której mówiłam – wstrzymam się z nazwiskiem – to jest osoba z okręgu pana Piotra Polaka, w pobliżu której posadowiono elektrownię wiatrową i której nijak nie jesteśmy w stanie pomóc zdemontować, bo każdy wzdusza ramionami – wszystko jest nie tak, tam się wszystko nie zgadza. Ona w tej chwili rozpoczyna za ciężkie pieniądze batalię o odszkodowanie. Można to zrobić. Na szczęście, proszę państwa, gminy już się organizują i szykują na pozwy zbiorowe.

Ciekawa jestem, jak sobie gminy policzą, co im się bardziej opłaca: czy nędzne 1,5 mln z elektrowni wiatrowych, 20, 30, 50, 110 sztuk, w Grodkowie, przypominam, ma być 210, czy też pozwy zbiorowe i właściwie ewentualność zbankrutowania gminy na okoliczność wypłaty odszkodowań. Proszę nie opowiadać, że my namawiamy do tego, żeby obywatele doprowadzili do bankructwa gminy. Nie, proszę państwa. Gmina i państwo nie szanują obywatela. Jeżeli on wzięł kredyt 1 mln zł na wybudowanie swojego własnego domu i nagle dowiaduje się, że staną obok niego 3 elektrownie wiatrowe i on nigdy w życiu tego domu nie sprzeda, jeżeli nie będzie potrafił żyć, bo to nie jest tak, że jest to oczywiście dla 100% populacji, ale już dla 80% – tak, dla większości jest to dyskomfort...

Rzeczywiście długo dyskutowalibyśmy o kolejnych przykładach osób, np. matki z dziećmi, która musi się trzeci raz przeprowadzać, przeprowadziła się do swoich rodziców i dowiaduje się, że w trzeciej miejscowości, w której chce zamieszkać, bo dzieci przestały funkcjonować, rozpoczęła się procedura lokalizacji farm wiatrowych. Proszę państwa, to jest taki sam obywatel jak państwo z Platformy i PSL-u. Wiem, że to są ogromne pieniądze, wiem, że jest ogromna pokusa. Wiem, ilu urzędników z ministerstw jest w to zaangażowanych, ba, wiceministrów, którzy jeszcze niedawno mieli farmy wiatrowe.

Rozumiem to, ale państwo muszą zrozumieć, że my nie możemy doprowadzić do zrujnowania krajobrazu – tu patrz: moratorium z Warmii i Mazur – do zniszczenia kompletnie nieruchomości milionów obywateli i jednocześnie do tego, o co pani poseł czy pan poseł mnie zapytał, czyli o to, czy prawdą jest, że lokalizacje farm wiatrowych to klasy I, II, III. Tak. I ministerstwo rolnictwa z beztróską odradza je, bo jest taki obowiązek.

Proszę państwa, w związku z tym jest pytanie: Z czym my zostawimy tych naszych rolników, kiedy na całym świecie, w tym w Unii Europejskiej, wartość ziemi błyskawicznie rośnie? Po co państwo walczą o jakąś wspólną politykę rolną? Ano po to,

żeby postawić elektrownie wiatrowe, bo to jest podstawowa wartość, proszę państwa, we wspólnej polityce rolnej – energia odnawialna. I to będą jedyne twarde projekty we wspólnej polityce rolnej. Jeżeli mamy taką koncepcję polskiej wsi... I żeby było jasne, to są nie tylko rolnicy, to są obywatele miast, którzy zwyczajnie chcą, będąc zamożnymi, żyć w ciszy i spokoju. Okazuje się, że niestety nie będą mogli spełnić tych swoich marzeń, zaspokoić potrzeb, mieć poczucia bezpieczeństwa. O to przecież mamy dbać dla obywateli, rzeczywiście im to zapewnić.

Jeśli chodzi o to, o co pytał też pan poseł: w Polsce rzeczywiście odbywają się referenda. W Mokrsku przeżyliśmy niesamowite referendum. To oczywiście dzięki wspierającym posłom, ale też przede wszystkim ludziom, którzy się zorganizowali, nauczyli, przeprowadzili poważne debaty. Nikt sobie nie opowiadał, że zazdrości sąsiadowi, że on ma umowę dzierżawy, bo wiedzieli, jak te umowy wyglądają, chronili swoje majątki, chronili swoje dzieci. Proszę państwa, po wygranych referendach – 80% osób wypowiedziało się przeciwko, referendum było ważne – wojewoda łódzki podjął decyzję zaskarżenia w ogóle uchwały o referendum. Na szczęście okazał się na tyle mądry po naszych interwencjach – i pana posła Polaka, i pana posła Wojciechowskiego, i mojej – a popełniono tam sporo błędów, że rzeczywiście udało się to utrzymać w mocy. Już nie wspomnę, proszę państwa, że co województwo, to sobie wymyśla coś innego. Co nadzór wojewódzki, to ma swoją własną interpretację. Powiem inaczej, co sąd administracyjny, to interpretacja. Mam takie uzasadnienia do wyroków, gdzie wysoki sąd uzurpuje sobie prawo do oceny, że jest to najtańsza i najbezpieczniejsza energia, nie mając do tego żadnych podstaw prawnych. Dlatego warto inwestować i dlatego wszystko inne jest nieważne, jest nieważne to, co się wydarzyło podczas procedury lokalizacji farm wiatrowych.

W związku z tym, odpowiadając na pytanie, nie ma kompletnie żadnego nadzoru nad planami zagospodarowania przestrzennego. Zdają już sobie z tego sprawę samorządowcy i rozpasani lobbyści wiatrowi, bo oni są agresywni, niegrzeczni, mają swoje własne metody, najczęściej oczywiście się powtarzają, ale pieniądź jest bezwzględny, rzeczywiście potrafią tym pieniądzem przekonywać.

I tutaj jest też jeszcze taka dziwna odpowiedź pana ministra. Pozwolę sobie ją skomentować, bo jestem uprawniona, dlatego że dostałam zupełnie inną odpowiedź na interpelację w sprawie kolejnych elektrowni wiatrowych: że nie można powstrzymać elektrowni wiatrowych, że samorząd tego nie może zrobić. A niby dlaczego? Kto jest właścicielem prawa pod tytułem plan zagospodarowania przestrzennego?

O czym my rozmawiamy? Na poziomie sejmiku i gminy mówimy o planach zagospodarowania przestrzennego. Do wyłącznej kompetencji rady należy uchwalenie planu. Jeżeli radni nie życzą sobie, są uczciwi i nie podpisali umów, nie słuchają wielkich opowieści o krainie szczęścia, to mają prawo do tego, żeby powiedzieć: dziękujemy, nie będziemy głosować za tym planem albo głosujemy przeciwko, tak jak się nie zgadzają na różnego rodzaju inne inwestycje.

[...] Jeszcze raz powtórzę: Nie może być bardziej prostych przepisów, które rozpoczynają poważne zmiany w prawie, żeby zabezpieczyć się przy wydatkowaniu 60 mld zł przed po prostu wypraniem tych pieniędzy, jak to, co proponujemy.

[...] Wszystko inne jest proste, oczywiste i jednoznaczne i ma załatwić trzy sprawy: oddalić elektrownie, zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Zdrowia, uporządkować sytuację dróg dojazdowych do elektrowni wiatrowych, żeby były one bezpieczne i żeby było na przykład wiadomo, kto ma je odśnieżać – gmina, i wreszcie, żeby nie oszukiwać polskiego społeczeństwa i żeby to społeczeństwo mogło powiedzieć, czy chce czy nie, gdzie chce, na jakich działkach chce i żeby wszyscy mogli, z gminy, wsi, na ten temat dyskutować, po wysłuchaniu każdej ze stron.